

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Nr. 506

Poznań, środa dnia 7 listopada 1934

Rok 29

Interpelacja Klubu Narodowego w sprawie Berezki Kartuskiej

Dostłowny tekst interpelacji złożonej do łaski marszałkowskiej

Warszawa, 6. 11. Do łaski marszałkowskiej została złożona dziś interpelacja Klubu Narodowego w sprawie stosunków w Berezce Kartuskiej. Interpelacja, którą marszałek Sejmu przyjął, opiewa jak następuje:

„Osoby, więzione w miejscu odosobnienia w Berezce Kartuskiej traktowane były z zastosowaniem udreki moralnej i fizycznej, obrażającej godność osobistą więzionych i podkopującej ich zdrowie

„Komendantem obozu został mianowany podinspektor policji Bolesław Greffner, znany społeczeństwu poznańskiemu z roli, jaką odegrał w Poznaniu w czasie wypadków w dniu 19 marca 1931 roku na placu Wolności i podwórzku komendy policji. Według postanowienia podprokuratora poznańskiego sądu okręgowego z dnia 30 czerwca 1931 roku, stwierdzonym zostało, że w odpowiedzi na skargi bitych obywateli podinspektor Greffner odpowiedział: „Durnie policjanci, mało bili”. Postanowienie to stwierdziło również, że w czasie, kiedy w podwórzku komendy policji ukryci policjanci bili aresztowanych obywateli, podinspektor Greffner był obecny w gmachu komendy.

„Warunki odżywiania więzionych w obozie odosobnienia były znacznie gorsze od tych, jakie ustalone zostały rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 20 czerwca 1934 roku, a które obowiązują nawet w stosunku do osób, skazanych za ciężkie zbrodnie i pozbawionych praw obywatelskich.

„Jako pożywienie dostarczano więzionym między innymi niedopieczony chleb, robaczywy groch, słoninę z robakami. Chorym nie pozwolono na stosowanie diety. Wychodzącym zrana na prace poza obozem początkowo, przez kilka tygodni, dawano obiad dopiero o godz. 5 po południu. Nie pozwolono na otrzymywanie paczek z żywnością.

„Warunki zdrowotne były niemniej uciążliwe. Odosobnieni nie mieli ani łóżek ani przyściół. Sienniki bez poduszki leżały bezpośrednio na podłodze. Nie pozwalano używać szczoteczki do zębów, a mydła nie dawano w ciągu kilku tygodni. W celach nie było ani stołków ani ławek. Nie wolno było siadać na siennikach, a tylko na gołej podłodze. W karcerze, do którego wsadzano za drobne przewinienia, jak na przykład za posiadanie jakiejś drobnostki, uwięzieni spali na gołej podłodze w małej, zupełnie ciemnej, dyskretnie celach, skąd nawet po krótkim pobycie wychodzili tak osłabieni, że nie mogli utrzymać się na nogach.

„Aresztowanych zmuszano do ciężkiej pracy fizycznej w samym obozie. Musieli oni oprócz tego wykonywać czynności najbardziej przykre, gdyż kazano im porządkować ubikacje i myć gołymi rękami spluwaczki nie tylko własne, lecz także używane przez policję.

„Bito więzionych przy każdej sposobności: bito na korytarzach obozu, kiedy więzieni biegli na rozkaz policji, bito przy pracy, kiedy wycieńczeni fatalnymi warunkami odżywiania i pomieszczenia więźniowie nie mogli sprostać ciężkiemu wysiłkowi fizycznemu. Bicie to nie stanowiło wyjątku, gdyż było wykonaniem zasad postępowania i postanowione przez władze obozu. I tak zaraz po przywiezieniu pierwszej partii uwięzionych podinspektor Greffner, w ich obecności, zwrócił się do policjantów z poleceniem, aby „walili

prosto w łeb”, w razie, jeżeli uznają to za potrzebne. Nadto jeden z zastępujących p. Greffnera komisarzy policji, przyjmując nową partję uwięzionych, odezwał się do nich:

„Świat nie widział tego, co my wam urządzimy.”

„Największym okrucieństwem w traktowaniu uwięzionych odznaczyli się posterunkowi:

„Franciszek Markowski (K. G. N. 186),

„Mieczysław Sitek (K. G. 198),

„Bosowski (K. G. 230),

„st. przodownik Szymborski (N. 9)

„Nadzór nad obozem odosobnienia w Berezce Kartuskiej sprawował wojeвода poleski, p. Wacław Kostek-Biernacki, będący na tym terenie najwyższym

przedstawicielem rządu polskiego, który też często odwiedzał oboz i nie tylko badał ogólne warunki tam panujące, lecz wnikał w drobne nawet szczegóły postępowania z więzionymi.

„Stosunki panujące w Berezce nie były obce centralnym władzom politycznym. Dowodzi tego pobyt w Berezce dyrektora departamentu politycznego ministerjum spraw wewnętrznych p. Kaweckiego, który mającym opuścić oboz aresztowanym groził ponownym osadzeniem jeśli będą opowiadali o tem, co przeżyli w Berezce. Temsamem stwierdził wymieniony urzędnik, że pośredni sprawcy tych stosunków uważali je za bezprawne i niegodne.

„Powyższe wypadki znęcania się nad ludźmi bezbronnymi, którym nie tylko nie udowodniono żadnej winy, a

czynny ich nie były przedmiotem sądowego postępowania, są rażącym pogwałceniem artykułu 98 konstytucji, stanowiącego, że kary połączone z udręceniem fizycznym są niedopuszczalne.

„Traktowanie uwięzionych w obozie odosobnienia w Berezce Kartuskiej stworzyło dla ludzi nieobciążonych żadnym prawnym wyrokiem sądu Rzeczypospolitej kategorię gorszą od tej, jaką znała carska Rosja.

„Podpisani zwracają się do p. prezesa Rady Ministrów z zapytaniem, czy powyższe przytoczone fakty niegodziwego traktowania przebywających w miejscu odosobnienia w Berezce Kartuskiej były wykonaniem poleceń rządu.”

Podpisy.

Obrazy sesji parlamentarnej

Wielka mowa prezesa Rybarskiego

Warszawa, 6. 11. W dyskusji budżetowej jako pierwszy zabrał głos poseł Rybarski (Klub Narodowy). Mowę prezesa naszego Klubu podamy w brzmieniu dosłownym, stąd ograniczamy się dziś do krótkiego streszczenia.

Na wstępie w części gospodarczej, mówca rozwijał optymizm ministra skarbu p. Zawadzkiego i wskazywał, gdzie należy oszczędzać. Przypominał rozrzutność przy udzielaniu subwencji, wymieniając pomiędzy innymi „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiety” i t. d.

Następnie mówca nasz dowcipnie rozprawił się z narzekaniem p. Sławka na bezradność naszego rzemiosła, kupiectwa i rolnictwa, oglądających się rzekomo na pomoc państwową, podnosząc, że pomocy tej wypatruje tylko elita rządząca. Przywileje u nas łączą się b. często z pewnymi grupami. Tak rozwija się jako nielegalne organizacje b. wojskowych polskich, a pod opieką władz istnieje żydowska organizacja wojskowa, urządzająca parady i ciesząca się największym poparciem.

Następnie p. prezes Rybarski przytacza szereg przykładów, w jaki sposób „wychowuje się” dziś młodzież, koła robotnicze, adwokatów, stwierdzając, że nie zazdrości potęgi obozowi, opartemu na takich środkach. W takiej atmosferze muszą pojawiać się objawy, jak donosicielstwo i łapownictwo. Głębszą przyczynę tego upatruje mówca we wszechpoczucie administracji państwowej. Nie wyzbędziemy się nadużyć, jeżeli zakres działalności każdego urzędnika nie będzie ograniczony przez

prawo i nie będzie pozostawał pod kontrolą prawa.

Ostrej krytyce poddaje mówca obecny stan prawny. Można się było spodziewać — mówi — że uszanujecie przynajmniej prawo, przez siebie uchwalone. Tymczasem o ustawie scaleniowej, o ubezpieczeniach społecznych wypowiada się u nas taką krytykę, że prokurator tem się zainteresować powinien. Po co było uchylać prawo wyborcze do samorządów, a potem je unieważniać? Chyba po to, a żeby nie wyjść z wprawy na czas, gdy będą wybory sejmowe (wesołość). Przytacza przytem przykład wyborów w Poznaniu i Łodzi.

Przechodząc do bardzo wydatnie zorganizowanego wymiaru sprawiedliwości, stwierdza prezes Rybarski, że można było przypuszczać, iż na tem się skończy. Ale okazja do zasadniczych zmian było zamordowanie śp. Pierackiego. Rzucono pośrednio podejrzenie na Obóz Narodowy; potem stwierdzono, że zbrodnię popełnił Ukraińiec. Mimo to stworzono oboz w Berezce Kartuskiej, mający wobec obozów w innych krajach Europy swoiste piętno. Do tego obozu posyła się osoby tylko podejrzanym. Scharakteryzowawszy postępowanie w tym obozie z internowanymi, stwierdza prezes Klubu Narodowego: Tym systemem nie złamią panowie Obozu Narodowego — przeciwnie budzi się w nim coraz większa świadomość. „Możecie, panowie, zastosować takie, czy inne metody, ale jedno jest pewne, że nie zdobędziecie rządu dusz w Polsce”.

Posel Róg o szantażystach, Berezce i zalecankach do chłopów

Drugim z kolei mówcą, który przemawiał bardzo długo, był poseł Róg, prezes Stronnictwa Ludowego. Nie widzi on dostatecznej troski o poprawienie doli szarego człowieka. Sytuacja drobnego rolnictwa pogarsza się ciągle, pomimo twierdzenia ministra skarbu. Były premier Prystora wspominał o okropnych metodach sekwestratorów i wyknał marnotrawienie grosza publicznego na subwencje rozmaitych towarzystw. Napiętnował różnych lizusów, nadużywających imienia Józefa Piłsudskiego i zalecał prze-

jędzenie takich szantażystów kijem. Ta mowa się podobała, ale niestety jest to niewykonalne, a nawet wprost karygodne. Tylko panu Prystorowi uszło to bezkarnie.

Posel Stanisław Stroński: Nie zupełnie, bo nie został premierem.

Posel Róg: Trzebaby w sposób, zalecany przez b. premiera Prystora, potraktować całą czwartą brygadę.

W dalszym ciągu poseł Róg obszernie omawiał sprawy gospodarcze wsi i domagał się równomiernego traktowania chłopów jak obywateli, a nie

jak niewolników. Przy wyborach gromadzkich decydowała wola starostów i dlatego zwycięstwo bloku B. B. jest problematyczne. My cofamy się pod względem szkolnym, natomiast ułatwia się zakładanie szynków i buduje się więzienia. Liczba więźniów przekroczyła 52 tysiące, gdy nasze więzienia obliczone są najwyżej na 40 tysięcy. Coraz więcej jest więźniów politycznych. Masy ludowe domagają się amnestji dla wszystkich więźniów i dla b. więźniów brzeskich.

Ludowcy nie byli dotąd odosobnieni w Berezce Kartuskiej. Znaleźli się tam przeważnie młodzi ze Str. Nar. i „Radykalni”, z którymi nie ludowców nie łączy. Mimo to musimy złożyć protest przeciwko jaskrawemu pogwałceniu konstytucji przez utworzenie obozów koncentracyjnych. Te metody nie doprowadzą do uzdrowienia stosunków w Polsce. Jeżeli są winni, to powinni stanąć przed sądem, a nie należy porywać ich do obozu. Stosowanie zarzutów antypaństwowości doszło do absurdu i przestało wywierać wrażenie.

Z uznaniem wspomina mówca o ratowaniu powodzien przez wojsko i harcerzy, podkreślając ofiarność społeczeństwa dla powodzien, ale w niektórych wypadkach starostowie uzależniali pomoc od zapisanja się do klubu B. B.

Posel Długosz: To nieprawda, to kłamstwo.

Minister Kościalkowski: Proszę o nazwiska starostów.

Posel Róg: Nazwiska będą podane w naszej interpelacji.

Wypadki, jak mianowanie dwóch byłych ludowców do rządu, niewysłanie ludowców do obozu odosobnienia, amnestja, daly powód do twierdzenia, że pomiędzy ludowcami a „sanacją” toczą się układy. Oświadczam, że tak nie jest. Już w poprzednich gabinetach pomagających zasiadali b. ludowcy, dawni członkowie „Wyzwolenia” Bartel i Miedziński. Kościalkowski wystąpił z „Wyzwolenia” w roku 1925, a minister Poniatowski nieco później. Żadnych wpływów w tych resortach nie posiadano. Jeżeli nominacja Poniatowskiego uważana ma być za gest w stronę chłopów, to nominacja Raczyńskiego na wiceministra jest ge-

(Ciąg dalszy na str. 3-iej)

Po tamtej stronie Tatr

W drodze do Rużemberku

(Korespondencja własna „Kurjera Poznańskiego“)

Plan odwiedzenia i poznania Czechosłowacji, który uważałem już w tym roku za przepadły — najzupełniej nie spodziewanie się urzeczywistnił. Na jesień bieżącego roku wypadły główne uroczystości jubileuszowe przywódcy Słowaków, ks. Andrzeja Hlinki. Z Polski wybierała się osobna wycieczka. Zapytano, czy nie wziąłbym w niej udziału. Jakże można było nie skorzystać z okazji, nawet w tak niefortunnej dla wyjazdu porze, jaką jest początek sezonu jesiennego, początek najgorętszej pracy?

Prósto z drukarni, gdzie przeglądałem ostatnie rewizje numeru i gdzie za zaścianu dochodził monotony turkot potężnej maszyny rotacyjnej wsiadam do pociągu katowickiego. Turkot maszyny drukarskiej niemal bez żadnej luki przechodzi w stukot kół. Do końca podróży kilkanaście godzin jazdy. Za Ostrowem między rytmikę kół wkrada się równy, tenorowy głos „wodza“ naszej wyprawy, który przygotowuje jadących do godnego i pełnego zrozumienia uroczystości w Rużemberku.

Początkowa niechęć do improwizowanego wykładowcy, spowodowana zniechęceniem, mija powoli i ustępuje miejsca zainteresowaniu i wdzięczności. Słuchamy z coraz większą uwagą. Z równych, pozornie beznamietnych zdań opowiadającego, pod którymi czai się powściągnięty entuzjazm i zapal — występuje coraz plastyczniej postać przywódcy duchowego Słowaczyzny. 70 lat czynnego żywota przeszło ks. Hlince na niewiastęj walce o prawo do istnienia swego narodu. Pod panowaniem monarchii austriacko-węgierskiej, kiedyto Słowaczyna była srodze uciskana przez bezwzględnych Węgrów — walczył ks. Hlinka o przetrwanie, podczas wojny występował nieustraszenie wespół z Czechami o uzyskanie wolności, dziś, kiedy ta wolność nadeszła walczy o jej niesfałszowany wyraz.

Siedemdziesięciolecie urodzin ks. Hlinki stało się olbrzymią uroczystością dla całej Słowaczyzny i tych wszystkich, którzy szlachetnemu narodowi słowackiemu są braćmi. Uroczystości ciągnęły się od początku lata. Przez czerwiec, lipiec i sierpień zjeżdżały wycieczki, delegacje, pielgrzymki. Jedną z większych wycieczek przybyła latem z Polski, a składała się przeważnie z delegacji stowarzyszeń młodzieży. Ale najważniejszy punkt uroczystości wyznaczony został na koniec września, na datę urodzin „miłościwego Pana“ — jak tytułują ks. Hlinkę jego ziomkowie. Wówczas to odbyć się miał również zjazd stronnictwa, któremu przewodził jubilat, stronnictwa katolików i patriotów słowackich.

Słowaczyna ma dwie stolice. Jedną, której ta nazwa należy się z prawa i ilości mieszkańców, drugą Rużemberok — stolicą duchową Słowaczyzny, mała miejscina położona w dolinie Wagu, miejsce zamieszkania ks. Hlinki. Sprawuje on tu od lat niepamiętnych funkcje proboszcza i tu czuje się najlepiej. Proponowano mu kiedyś wysokie urzędy kościelne, zrezygnował z nich, aby się nie rozdzielać z Rużemberkiem, opodal którego leży wieś Czer-

nowa, miejsce urodzenia jubilata, miejsce spoczynku wiecznego jego rodziców.

Czernowa zajmuje w narodowym ruchu słowackim bardzo wybitne miejsce, miejsce niemal symbolu. W roku 1907, pod nieobecność ks. Hlinki, władze węgierskie chciały wprowadzić na probostwo w Czernowej swego kandydata. Skutkiem prowokacji politycznej polała się wówczas krew zgrupowanego wokół kościoła ludu. Pod kulami węgierskich żandarmów padło wówczas piętnastu Słowaków. Leżą dziś oni we wspólnej mogile na cmentarzu w Czernowej, pod wspólnym nagrobkiem, na którym widnieje wyryty w marmurze napis: „Błogosław Panie nasz naród, za który ci oto umarli. — 27. 10. 1907“.

Jedziemy przeto do Rużemberku. Droga długa, wymaga przesiedania i przejścia nieprzyjemnej procedury granicznej. Jest jesienny deszcz, noc ciemna i wietrzna. W pociągu granicznym spotykamy pasażerów z podręcznikami polsko-włoskich rozmówek w rękach. Na okładce podręcznika wydrukowany jest obrazek, a na nim lazrowe morze i słoneczny błękit włoskiego nieba. Pociąg jedzie do Rzymu. Kontrast z jesienią polską dość jaskrawy. Może dlatego, że to była noc, a może dlatego, że zła pogoda — pierwsi ludzie, celnicy czescy, którzy powitali nas na granicy swego kraju, byli nieco opryskliwi. A może opryskliwość jest przywilejem wszystkich urzędników celnych i paszportowych.

Od Piotrowic bowiem aż do samego Rużemberku, a i dalej do Popradu same dodatnie wrażenia. W sposób miły uderza wygląd czeskiego wagonu kolejowego. Jedziemy do miejsca przeznaczenia zupełnie zwyczajnym pociągami, zatrzymującym się na wszystkich małych stacjach, a przecież jego druga klasa robi wrażenie salonu. Na czystych ścianach dobre reprodukcje kolorowych akwarel. Wnętrze jest świeże

Niemcy pokazują kły!

Miljony gotowe stanąć pod bronią — Inwestycje wojskowe na terenie całego kraju

Paryż. (PAT.) Pod tytułem „Niemcy ponownie uzbroili się“, „Le Journal“ rozpoczął druk serji artykułów. W pierwszym artykule dziennik twierdzi, że Reichswehra liczy obecnie 250 tys. ludzi, a wkrótce liczyć będzie 300 tys. Służba pracy posiada pół miliona żołnierzy.

Poza tem w Niemczech istnieje 2 i pół miliona młodych ludzi, których wcielenie do armji może nastąpić niezwłocznie, nie mówiąc już o oddziałach specjalnych, jak szturmowe i „Schupo“.

Strasburg. (PAT.) Strasburska „République“ podaje dalsze wiadomości o zbrojeniach niemieckich, pochodzące rzekomo z wiarogodnych źródeł.

W m. Jatznick, niedaleko Passewalk (Pomerania), uruchomiono ostatnio nową fabrykę amunicji, przy któ-

by barwne. Jeśli wszystkie wagony czechosłowackich kolei są takie same — to kolej naszego sasiada najnieustanniej cieszy się niepoehlebna opinją. Do Rużemberku sześć godzin. Możemy spać. Nad ranem do pustego poprzednio pociągu wchodzi wielu pasażerów, wśród nich grupa oficerów, jadących pewnie na ćwiczenie. Nikt nie wchodzi jednak do przedziałów; zostają na korytarzu, aby nas nie budzić.

Na stacji w Rużemberku wchodzi znowu w deszcz. Włókł się za pociągami od samej granicy i nie chce się w żaden sposób odczepić. A przecież piękny, stary Rużemberok, nakryty deszczem i zasłonięty ze wszystkich stron chmurami traci swój urok i staje się podobny do przeciętnego prowincjonalnego miasta. Wody Wagu, gdy przechodzimy przez most, mają wybitnie zimny odcień.

W połowie głównej ulicy zastępuje drogę olbrzymi, nowoczesny budynek. Napis na frontonie „Kulturowy dom“. To również dzieło ks. Hlinki. Własnym staraniem wznosił budynek, w którym znajduje pomieszczenie klub społeczny, klub obywatelski, sale zebrań, wielka sala teatralna na dwa tysiące osób, restauracja i wielki nowoczesny hotel. W tym hotelu instalujemy się, acz z trudem. Już dziś wszystkie pokoje są zajęte. Dla gości z Polski wyszukują jednak pomieszczenie, ale na najwyższym piętrze. Cóż robić, niech będzie na najwyższym.

W międzyczasie, gdy wchodzimy na najwyższe piętro (windy niestety nie ma), na dworze w sposób niemal cudowny i zarazem błyskawiczny dokonuje się zmiana dekoracji. Niebiescy dekoratorzy przygotowują scenę na jutrzejsze uroczystości. Opona z chmur pęka pod naporem jasności słonecznej, a pęka tak dokładnie, że w jednej chwili otwiera się przestronny widok na wszystkie cztery strony. Pod naszymi stopami leży stare, romantyczne miasteczko. Z nad zbitej ściany dachów strzelają szczyty wież i biegną, smukłe, uparcie w górę, jakby chciały dorównać w szczyłistości wierchołkom górskim, które stanęły zielonemi ścianami wokół miasta. W dole lśni świetlice Wag.

JÓZEF KISIELEWSKI.

i dostosowane do potrzeb wojsk zmortoryzowanych; stajnie przerobione być mają na garaże, ujeżdżalnie i manneze — na tory i bieżnie.

W m. Zeesen, pod Königswusterhausen, wybudowano nową potężną radiostację nadawczą, która funkcjonuje rzekomo jednocześnie z rozgłośnią „Deutschland-Sender“, pryncem nadawanie programów odbywa się rzekomo w ten sposób, iż radioodbiorcy nie mogą odróżnić jednej stacji od drugiej. Nowa radiostacja, której wybudowanie i uruchomienie utrzymywane ma być, według „République“, w ścisłej tajemnicy, służyć ma celom wojskowym.

Losy aresztowanych

Rawa Mazow., 6. 11. Aresztowani przed sześcioma tygodniami byli członkowie rozwiązanego O. N. R. w Skierniewicach z p. Bronisławem Muszyńskim na czele w dalszym ciągu przebywają w więzieniu w Łowiczu.

Aresztowani będą odpowiadać przed sądem za kolportaż „Nowej Sztafety“.

Przygody polskich podróżników

Ankara. (PAT.) Podróżnik polski Bujakowski, który z małżonką odbywa motocyklem podróż naokoło świata, przebył szczęśliwie drogę przez Anatolję i dotarł do Aleppo w Syrii. Czeka go obecnie jedna z najcięższych tras podróży przez pustynię do Bagdadu.

Ankara. (PAT.) Drugi podróżnik Korabiewicz, który z żoną wybrał się naokoło świata kajakiem, miał w Turcji niemiłą niespodziankę. W zatoce smyrneńskiej dostał się w zakazaną strefę wojskową i władze tureckie aresztowały go.

Naskutek interwencji Ambasady R. P. Korabiewicza po kilku dniach zwolniono. Przebywa on obecnie na wybrzeżach Syrii.

Zapomniany zesłaniec do Berez

Rawa Mazow., 6. 11. W dalszym ciągu pozostaje w Berezie kpl. Kobylarz Marjan ze Skierniewic, którego nazwisko dotychczas nie było wymieniane w spisach „izolowanych“ narodowców.

Jak się dowiadujemy, rodzina p. Kobylarza otrzymała ostatnio od wywiezionego list z prośbą o przysłanie zimowej bielizny i odzieży.

P. Kobylarz przebywa w Berezie od czterech miesięcy.

Wykrycie wielkiej żydowskiej afery

Wojsko karmiono mięsem chorych bydłat

Warszawa, 6. 11. Mniej więcej przed tygodniem poruszaliśmy skandaliczną sprawę tak zwanego 100-procentowego uboju rytualnego, czyli oddania Żydom w pacht całego uboju bydła, zarówno konsumowanego przez Żydów, jak i przez chrześcijan, a to w związku z bajecznymi zarobkami

rzeźników, sięgającymi do 2000 zł miesięcznie.

Obecnie w Białymstoku władze wpadły na trop wielkiej mięsnej afery, polegającej na sprzedawaniu wojsku mięsa z nielegalnego żydowskiego uboju.

Aresztowano weterynarza i 10 rzeźników, wszystkich Żydów.

ANTONI MARCZYŃSKI

KAPRYŚ GWIAZDY FILMOWEJ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

7) Owo „pomylenie“ polegało na tem, że Maciej, chociaż urodził się i wychował w Puszczu Białowieskiej, chociaż mieszkał tu stale i nigdy dalej, jak do Białogostoku nie wyjeżdżał, chociaż był z zawodu gajowym i spełniał swoje obowiązki służbowe gorliwie, to jednak czuł się dzieckiem Warszawy i tęsknił za nią beźmiernie. Nie krył się z tem początkowo, aż kiedy zaczęto go wysmiewać, cofnął się, jak ślimak do skorupy, do swojej chaty i tylko tutaj „wydziwiał“, ku serdecznemu utrapieniu żony, kobiecinie dobrej, gospodarnej, ale prostej, nie rozumiejącej tych jego tęsknot za wielkiem miastem, którego ani ona, ani on zupełnie nie znali.

Dla niej takie naprzykład radio było najpierw „wyrzuconym pienią-

dem“, potem „grającym pudłem“, które jednak zbyt rzadko gra polkę, czy oberka, a za wiele gładzi; dla niego radio było żywym głosem wielkiego miasta, było cudownym łącznikiem pomiędzy zaczarowanym światem garstki wybrańców losu, a nim, Mackiem Łupą, małym, szarym człowieczkiem, siedzącym na zapadłej prowincji w głębi puszczy.

Dla niej ilustrowane tygodniki, na które Maciek rujnował się stale, były zbieraniną grubo przepłaconych obrazków, które przy wolnym czasie (czyli tylko w niedzielę popołudniu) przeglądała, gorsząc się dekoltami sukien miastowych pań. Dla niego owe tygodniki były główną strawą duchową, ba, świętością! Wszystkie teksty, objaśnienia, nawet dłuższe artykuły — na pamięć, jak pacierz, a obrazki, naklejone na tekturę i wraz z nią równieśnio wycięte wieszkał na ścianach i wpatrywał się w nie godzinami z bezgranicznym uwielbieniem.

Już w pierwszym roku małżeńskiego pożycia z Kasią galerja owych wycinanek tak się rozrosła, że wytapetowałszy niemi całą sypialnię od sufitu do podłogi, zamierzał Maciek w ten sam spo-

sób upiększyć kuchnię. Lecz Kasia „stanęła dęba“. Kuchnia to jej kąt w tym domu, oświadczyła, ona go nie pozwoli „zapaskudzić papierzykami“. — Ponieważ materiału wciąż przybywało z nowych tygodników, musiał Maciek przeprowadzić selekcję swoich obrazków, to jest wywakuować część muzeum na strych, dokąd tylko w niedzielę i święta zaglądał, a w sypialni pozostać wyłącznie te arcydzieła, bez których widoku nie mógł przeżyć ani jednego dnia.

Honorowe miejsce w galerji zajmował świat filmowy, to jasne. Same kobiety, to już mniej jasne. Z mężczyzn tylko Clark Gabel był w łaskach u Macka, później się okazało, dlaczego i wisiadł w aureoli podobizn takich gwiazd, jak Greta Garbo, Marlena Dietrich, Lilian Harvey, Clara Bow, Janete Macdonald, Claudette Colbert, Norma Shearere, Joan Crawford, Esther Ralston, Joan Harlow, Lupu Welz itd.

Do osobnej grupy należały polskie artystki filmowe. Ich fotografie tworzyły drugi wieniec, którego środek zajmowała oczywiście „królowa kina“, boska Nelly Ricci z całą kolekcją zdjęć. Oprócz reprodukcji fotosów z wszyst-

kich jej filmów, były tu również egzemplarze ogólnie znanych kompozycji, jak: „NELLY RICCI PRZED SWOJĄ WILLĄ“, „NELLY RICCI KOCHA DZIECI“, „NELLY RICCI ZE SWOJĄ ULUBIONĄ LWICĄ“, „NELLY RICCI JEST ZNAKOMITĄ PILOTKĄ“, „NELLY FLIRTUJE Z KRÓLEM AMANNULAHEM“, „NELLY SZYJE KOSZULKI DLA SIEROT“, „NELLY POCIESZA BEZROBOTNYCH“, „NA PLAZIE W BIARRITZ“, „NELLY W DZUNGLI AFRYKAŃSKIEJ“, „NELLY WSTEPUJE DO KLASZTORU“, „NELLY RICCI W RYZYKOWNYM KOSTJUMIE KAPIELOWYM“ itd.)*

Nelly Ricci była ulubioną artystką Macka. Ujrzał ją na ekranie po raz pierwszy sześć lat temu w Białymstoku, gdzie odbywał służbę wojskową, a potem oglądał ją w każdym jej filmie w Wołkowysku, rodzinnem mieście Kasi.

*) Czytelnicy nie wezmą chyba za złe autorowi, że żywym i powszechnie znanym osobom nadal w niniejszej powieści fikcyjne nazwiska, jak Ricci, Odorono, Prawdzie itd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Parlament francuski pod znakiem tragedji marsylskiej

Sytuacja w Radzie ministrów jeszcze niewyjaśniona — Czwartek dniem krytycznym

Paryż. (PAT). Plenarne posiedzenie Izby i Senatu odbyło się wczoraj pod znakiem żałoby i uczczenia pamięci króla Aleksandra I, min. Barthou i b. prezydenta republiki Poincarégo — Podniosłe przemówienia wygłosili w Izbie przewodniczący Bouisson i premier Doumergue, w Senacie zaś przewodniczący i min. Laval. Przemówień tych wysłuchano stojąc, poczem na znak żałoby zamknięto posiedzenie.

O ile na plenum zarówno w Izbie, jak i w Senacie panował nastrój uroczysty, o tyle w kuluarach toczyły się zacięte dyskusje nad stanowiskiem poszczególnych stronnictw wobec zgłoszonych przez premiera Doumergue'a wniosków. Do ożywienia atmosfery przyczyniły się relacje o przebiegu dzisiejszego posiedzenia Rady min. Przed

tem posiedzeniem, gdy premierowi Doumergue zwrócono uwagę na najrozmaitsze pogłoski, miał on odpowiedzieć: „Pozwólcie pogłoskom tym spokojnie kraść. Stana się one niebezpieczne dopiero w chwili, gdy zatrzymają się w biegu”.

Jeżeli się będzie sądziło z głosów prasy wieczornej, to moment ten już nastąpił. „La Liberté” donosi: W kołach parlamentarnych utrzymują, że ministrowie radykalni faktycznie już dzisiaj są w stanie dymisji. Oficjalnie złożyła swe teki w czwartek rano. Nie uczynili tego dzisiaj, gdyż nie chcieli odbierać rządowi sposobności do złożenia pośmiertnego hołdu pamięci króla Aleksandra, min. Barthou i prez. Poincarégo.

Paryż. (PAT). Wczorajsze posiedzenie Rady ministrów posłada duże znaczenie polityczne. Omawiano prawie wyłącznie stanowisko przedstawicieli partji radykalnej i radykalno-so-

cialistycznej wobec wniosku o przewidywanym budżetowe na I kwartał 1935 r., przedstawionego przez premiera Doumergue. Herriot nie ukrywał przed kolegami w gabinecie, że jego przyjaciele polityczni nie chcą się zgodzić na procedurę, proponowaną przez premiera, gdyż przesądzałoby to z góry ich stanowisko w sprawie reformy państwa i umożliwiłoby rozwiązanie Izby w razie niepomysłnego dla premiera wyniku głosowania. Wobec tego premier Doumergue zapytał min. Herriota, czy uważa on, że powinno to pociągnąć za sobą w konsekwencji natychmiastową dymisję 6 ministrów radykalnych.

Celem naradzenia się nad sytuacją, w ten sposób wytworzona, min. Herriot wraz z ministrami radykalnymi udał się do przyległej sali, gdzie odbyło się przeszedło półgodzinne posiedzenie. Herriot zgodził się odroczyć swą decyzję do przyszłego posiedzenia Rady ministrów, które odbędzie się w czwartek.

Obrady sesji parlamentarnej

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

stem w stronę prawicy. Rozeszliśmy się dawno z Kościalkowskim i Ponia-towskim i tak samo nie wierzymy, ażeby mogli oni zrobić coś dobrego dla chłopów. Naprzykład przejście majątków magnatów Radziwiłłów, Zamoy-skich i Potockich. Od Kościalkowskiego oczekujemy, że skończy się zle traktowanie chłopów przez policję. Z zadowoleniem podkreślamy, że czynnik

Obozu Narodowego zaczynają doceniać znaczenie roli chłopca.

W zakończeniu poseł Róg przeszedł do polityki zagranicznej i stwierdził, że niepokoi go obecny stan stosunków z Francją. Pragnie polepszenia stosunków z Rumunją i Czechosłowacją i ubolewa, że Sejm nie jest poinformowany o linii polityki zagranicznej.

Silne przemówienie posła Żuławskiego

Posel Żuławski: Pan premier w rozmowach, wygłoszonych na zebraniach djetowych członków B. B. W. R. (głos: pan też chodzi na sesje djetowe).

Posel Żuławski: Do mnie pan premier nie przychodził.

Pan premier na tych zebraniach djetowych wygłosił mowę z pełnym podziwem i uznaniem o obecnym stanie rzeczy. Pan Sławek w Katowicach jako przyczynę kryzysu ustalił oczekiwanie na spełnienie obietnic politycznych. Jeżeli ktoś rzucił obietnicę polityczną, to najwięcej rzucali ich panowie. Dopiero odczytywał pan Rybarski ustępy, w których p. Sławek skarżył się na brak ideowości. Rok temu mówiłem to samo. Wskazywałem na stan demoralizacji, wskazywałem na ławy B. B. Te bowiem poza nielicznymi wyjątkami reprezentują interes żołądka. Krzyczeliście panowie wówczas, a najgłośniej krzyczał Idzikowski. Gdy ja mówiłem o tem, popełniałem jakiś czyn antypaństwowy, a kiedy mówi to samo p. Sławek, to się mówi, że jest powodowany wieką troską o państwo. Pan Sławek zapomniał, kto tych ludzi werbował do „sanacji”, kto poszedł do konserwatystów i do Nieświeża.

Czytałem w pismach, że cały magistrat warszawski przechodzi teraz do B. B. A jak się postępuje z robotnikami? Możeby minister spraw wewnętrznych spytał się o to wojewody Grażyńskiego, starosty z Chrzanowa, ażeby zasięgnął informacji z D. O. K. z Krakowa. Niedawno z Tarnowa przeniesiono kolejarzy za to, że kandydowali na liście P. P. S. Dotychczasowa działalność, demoralizowanie, kupowanie ludzi, doprowadziło do tego, że ten stan deprawacji osiąga do izby, sięga w urzędy, a nawet do wojska, czego dotychczas nie było. Tyle rewizyj, tyle komisarzy, tyle korpusów kontrolnych, a coraz więcej deprawacji. To nie są rzeczy przypadkowo oderwane od całości. Wyście potrafili te indywiduala ściągnąć do siebie. Dzisiaj załamujecie ręce i płaczecie.

Głos z ław B. B.: My teraz złodziej łapiemy.

Żuławski: Wyście złodziei tolerowali. Kto kąkol sieje, ten kąkol zbiera.

Pan Prystor, zwalczający dziś protekcję, wprowadził komisarzy rządowych dla usunięcia robotników w ubezpieczalniach, wprowadzając tam wszystkich swoich krewniaków

Pan Łopuszański ze zwykłego pra-

Niezrównany humorysta i słynny aktor scen warszawskich

ROMUALD GIERASIEŃSKI

codziennie na scenach kin

APOLLO i METROPOLIS

po każdym seansie skrzy szampańskim

humorem i dowcipem

dowprowadzając widownie

do wybuchów wesołości i spazmów śmiechu

1684

zać bez sądu bez wyroku na czas nieokreślony i poddać torturom fizycznym. Na czele tego obozu postawiono p. Kostka Biernackiego, który ma wyrobioną sławę, jako człowiek bezwzględny i okrutny. Kostek Biernacki staje się dzisiaj symbolem rządów „sanacji”.

Przechodząc do polityki zagranicznej, poseł Żuławski stwierdza pogorszenie się stosunków z Francją i Czechosłowacją, a równocześnie zacieśnienie węzłów przyjaźni z Hitlerem.

Pomijam merytorycznie wystąpienie ministra w Genewie, ale nie rozumiejąc racji podważania Traktatu Wersalskiego, na którym opiera się byt Polski. W klasie robotniczej panuje nędza. Ludność wiejska dotknięta powodzią pozostaje na łasce losu. (Głos z ław B. B.: Wy ją wyratujecie, to beczelność!). Uwidacznia się wzrost przestępczości, a do tego wszystkiego elita społeczna hula. Na czele państwa stoi rząd bez kierunku, bez celu i bez konsekwencji. Panowie powołują się na minione zasługi 1905 i 1914 roku, a wielu z panów „sanatorów” brało udział w tych walkach?

Nawet ci, którzy brali w nich udział, jak Sławek, Prystor i Malinowski mogą o sobie powiedzieć, że krew ofiarnie przelewali. Lecz wobec siedzących tam na lewicy Arciszewskiego, Jagodzińskiego, Dobrowolskiego nie macie prawa anektowania sobie zasług. Ci, którzy przyszli w czasie wojny tej na tyły, ażeby uchronić swoje cenne życie na lepsze czasy Rzeczypospolitej, zajmują dzisiaj stanowiska naczelne. Ci z intendencji, sekretariatów, z trenów. (Wielka wrzawa; głosy na ławach B. B.: Kłamstwo, oszczerstwo). Uważam za wielką ironję losu, że ten, który bronil legionistów przed zbrodnią stanu Austrii jest dziś skazany, pozbawiony amnestii (dr. Liberman).

Człowiek, który zasiadał w gronie sędziów i podjął się misji sądenia legionistów, jest obecnie dygnitarzem. (Wielka wrzawa na ławach B. B.)

Posel Kleszczyński: Ja byłem wówczas podsądnym, kiedy pan bronil ojczyznę austriackiej.

Posel Żuławski: Kiedy dzisiaj patrzycie na to, co się stało, to sami zobaczycie, żeście zniszczyli wolność, zlamaliście ustawę, sfalszowaliście wolę narodów, społeczeństwo musi zrozumieć, że na czele państwa stoi partja bez konsekwencji, bez odpowiedzialności, a więc antypaństwowa.

Minister Zawadzki zabrał głos, aby stwierdzić, że komisarz generalny Pożycki Narodowej Starzyński nie otrzymał ani grosza tytułem remuneracji.

Dalsze przemówienia i zamknięcie listy mówców

Warszawa. (PAT). Po przerwie przemawiał p. Lewicki (Undo), który zajął krytyczne stanowisko wobec ustosunkowania się władz do ukraińskich zagadnień narodowościowych. Mówca z uznaniem wita zapowiedź min. oświaty utworzenia liceum rolniczego z ukraińskim językiem wykładowym i prosi o jaknajszybsze zrealizowanie tej zapowiedzi. Następnie p. Lewicki omówił sprawy spółdzielczości ukraińskiej, poczem poruszył sprawę wyborów gromadzkich i do rad miejskich, a wreszcie po omówieniu wystąpienia min. Becka w Genewie w sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych zapowiedział, że klub jego w dalszym ciągu będzie domagał się zwiększenia swobod ludności ukraińskiej w ramach Państwa Polskiego.

Następnie przemawiali pp. Tempka (Ch. D.) i Faustyniak (N. P. R.), którzy omówili ogólną sytuację polityczną, poddając krytyce posunięcia rządu w dziedzinie zarówno polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

Po przemówieniu posła dr. Michałkiewicza (Str. Agr.), na wniosek p. Staszaka (BBWR.) zamknięto listę mówców.

Przemawiali jeszcze zapisani już do głosu pos. Rosenberg (kom.), ks. Szydelski („san.” Ch. D.), Stahl, podkreślając, że przemawia nie jako członek Str. Nar. i Miedziński. Posiedzenie Sejmu zakończono po godz. 23. Nowego posiedzenia nie wyznaczono.

Dzisiaj w środę, zbierze się komisja budżetowa Sejmu i Senatu celem dokonania rozdziału referatów i dzisiaj jeszcze nastąpi odroczenie sesji. (w)

Kardynał-Prymas Polski w Rzymie

Rzym. (PAT.) W drodze powrotnej z Bueons Aires przybył tu wczoraj wieczorem Kardynał-Prymas Polski, ks. Hlond. Ks. Prymas zabawi w Rzymie kilka tygodni.

Echa mordu marsylskiego

San Paolo. (PAT.) Policja tu-tejsza miała stwierdzić, że stow. chorwackie „Ustasza” w San Paolo było w ścisłej styczności z mordercami króla Jugostawji w Marsylii. Policja twierdzi dalej, że rozkaz zamordowania króla Aleksandra wyszedł z San Paolo.

Z CHWILI

Pewien dziennik, zamieszczając nowele, stosuje obyczaj amerykańskich magazynów i informuje w nagłówku noweli, ile czasu potrzeba na przeczytanie danego utworu. Z zegarkiem redakcji coś jednak nie w porządku. Świeżo bowiem dano dopisek „trzy minuty czytania” przy noweli, zawierającej około 200 wierszy drobnego druku, których w trzy minuty nikt nie tylko nie strawi, ale nawet nie połknie. Ktoś niedyskretny zauważył, że w takim razie już lepiej, żeby napis „trzy minuty czytania” figurował — w nagłówku dziennika.

Listopad

7

ŚRODA

Faza: now o 6-tej.

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Engelberta m.
Czwartek: Kornatów 4
Kalendarz słowiański.
Środa: Zytomira
Czwartek: Sędziwoja
Słońca: wschód 06,58
zachód 16,14
Długość dnia 9 godz. 16 m.
Księżyc: wschód 07,35
zachód 15,42

Zebrania

- Dzisiaj o 17 Pokaz oszczędności stosowania gazu — w gazowni Grobla 15;
o 18,30 Ognisko Polek w salce K. S. K. al. Marcinkowskiego 1;
o 19 Tow. Kobiet „Wzajemna Pomoc”, w Domu Król. Jadwigi;
o 19 Tow. Sw. Władysława (Wilda), w Domu Rzemieślniczym;
o 19 Stow. Inwalidów Wojennych, u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
o 19 Tow. Przem. im. Sobieskiego, w Domu Kat. na Śródcie;
o 19 Zw. Inwal. Woj. (Winiary), w sokolni, ul. Obornicka;
o 19 Tow. Muzyczne Kolejarzy, w kasyńce gł. warszt., ul. Robocza 4;
o 19 Sodalicja Pań p. wezw. M. B. Częstochowskiej, w salce OO. Jezuitów;
o 19,30 Tow. Powst. i Wojaków (Śródmieście), u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 20 Tow. Powst. i Wojaków (Jeżyce), u p. Tomikowskiego, ulica Szamarszewska 18;
o 20 „Sokolice” (Jeżyce), w Domu P. K. E., ul. Słowackiego 19;
o 20 „Sokol” (Sw. Łazarz), w salce Zj. Kol., ul. Spokojna 24;
o 20 „Sokol” (Wilda), u p. Zawadki, Górna Wilda 75;
o 20 Zw. Tow. Pom. Fryzjerskich, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 20 Wolny Cech Szewski, w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Tow. Śpiewu „Halka”, u p. Frackowiaka, ul. Kraszewskiego 16.

Pogrzeby

Dzisiaj: Śp. Konstancji z Owczarczaków Lierschowej o godz. 15,30 z kaplicy szpita. wojskowego, Wały Jana III. — Śp. Jana Kollata o godz. 15,30 z zakładu Św. Łazarza, ul. Sielska. — Śp. Stanisławy z Meissnerów Surzyńskiej o godz. 15,30 ul. Sołacka 15.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dzisiaj — „Rigoletto”.
Teatr Polski: Dzisiaj — „O 5 minut zapóźno”.
Teatr Nowy: Dzisiaj — „Zwyciężyłem kryzys”.

Prognoza pogody na środę, 7. b. m.: Pogoda o zachmurzeniu zmieniającym się miejscami deszczem, zwłaszcza na południowym zachodzie kraju. Umiarkowane, chwila mi porywiste wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

„Cud” w tomboli na bezrobotnych

Główną nagrodę, motocykl D. K. W., wygrał brat funkcyjnarzysza biura tejsze tomboli

Przy ulicy 27 Grudnia w Poznaniu jest zainstalowana od dłuższego czasu loteria fantowa, t. zw. tombola, wojewódzkiego komitetu funduszu pracy.

Cel loterii jest bardzo wzniosły, mianowicie pomoc dla bezrobotnych. Społeczeństwo poznańskie zrozumiało intencje organizatorów tomboli i nie szczędzi 50-groszówek na kupno losów. Obecnie kończy się rozsprzedaż drugiej serii 10 tysięcy losów.

Azczkolwiek tombola przy ul. 27-go Grudnia znajduje się pod kontrolą dyrekcji loterii państwowej w Warszawie oraz miejscowych władz wojewódzkich, to jednak — fakt jest niezbitny — nad-

bębem z losami dzieją się „cuda”.

Przebieg „cudu”, dotyczący głównej wygranej — motocykla niemieckiej marki D. K. W., wartości około 900 zł — był następujący:

Dzięki wysokiej protekcji zaangażowano do biura tomboli niejakiego Kapałczyńskiego. Młodzieniec ów współpracował przy sporządzaniu wygranych losów, przy oznaczaniu numerami fantów i t. d.

W dniu 1 b. m., gdy z racji święta w biurze tomboli był duży tłok, jeden pan z publiczności przedstawił do realizacji

los z numerem 1 i poprosił o natychmiastowe wydanie wygranego fantu — motocykla. Gdy kierownictwo tomboli spytało się o nazwisko szczęśliwca, ten zakłopotał się na chwilę, poczem powiedział skromnie: „Nazywam się Kapałczyński”.

Zdobywca motocykla, który zaraz został zabrany z wystawy sklepowej był rodzony brat funkcyjnarzysza biura tomboli.

Nie wiemy, czy powołane do tego władze zainteresowały się tym szczególnym zbiegiem okoliczności, iż brat funkcyjnarzysza „tomboli”, urządzonej na cel dobroczynny „wyciągnął” główny los, ale uważamy, że chociażby z tego rodzaju „cudami” wartoby było skończyć, przedewszystkiem ze względu na szlachetny cel tomboli.

wa na śmierć przez rozstrzelanie. W ostatnich dniach kilkakrotnie wiadomość o tym wyroku podawana jest „wsiem, wsiem, wsiem” przez radiostacje sowieckie.

Koncert symfoniczny w Teatrze Wielkim

W czwartkowym koncercie symfonicznym orkiestry miejskiej wystąpi jako solistka czołowa polska wiolinistka, p. Eugenia Umińska, która, występując po raz pierwszy w Poznaniu w ubiegłym sezonie na koncercie inauguracyjnym, odniosła olbrzymi sukces. Ostatnie występy Eugenijskiej w centrach muzycznych zagranicą przyjęte były tak przez prasę jak i publiczność z największym uznaniem — Szczególny triumf odniosła artystka, występując z Filharmonią wiedeńską. P. Umińska odegra u nas monumentalny koncert skrzypcowy J. Brahmsa.

Czwartkowym koncertem dyryguje dyrektor orkiestry symfonicznej dr. Zygmunt Latoszewski, pod którego dyrekcją orkiestra odegra Francka — Symfonję d-moll, Czajkowskiego Serenadę na instrumenty smyczkowe i efektowny „La Valse” Ravała. Bilety do nabycia w firmie A. Szrejbrovski, ul. Pierackiego 20.

RECENZJE KINOWE

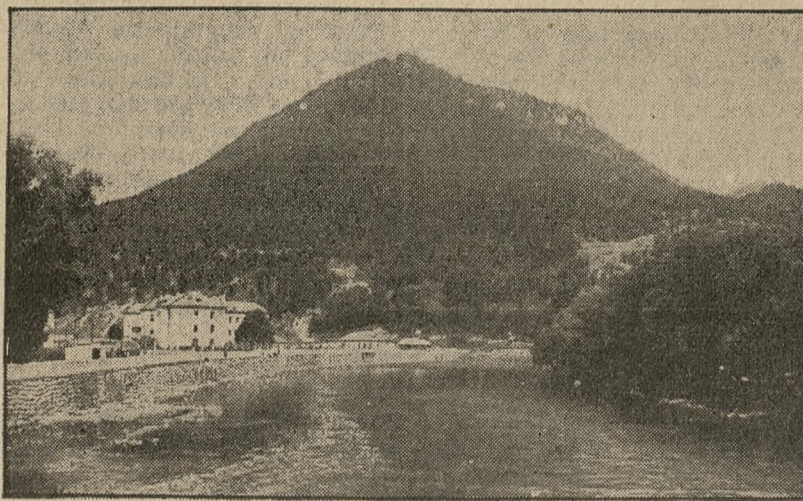
Kino „Tęcza-Wilda” wyświetla film pt. „Wielkomiejskie cienie”. Jest to film kryminalno-sensacyjny z Harry Peel'em. Akcję ma interesującą i żywą, technicznie jest zrobiony dobrze. Harry Peel'a znamy, wiemy, jakich cudów akrobatyki potrafi dokazywać, jak potrafi wyskakiwać z pędzącego pociągu, jak świetnie jeździ na nartach, jak te swoje umiejętności potrafi wyzyskać, stwarzając na ekranie sceny, szczególnie silnie emocjonujące widza. „Wielkomiejskie cienie” jest typowym dobrym filmem Peelowskim. (Sza.)

Kino „Corso” wyświetla film pod tyt. „Buster się żeni”. Buster Keaton, którego znamy zazwyczaj jako zabawnego niezgrabiarza i niedołęga, tym razem jest pozątem uwodzicielem — wbrew swej woli. Kobiety za nim szaleją i wprost go rozrywają. A Buster? Buster przyjmuje to wszystko, jakby z zakłopotaniem nie tracąc ani na chwilę swego komicznego spojku. Szereg pomysłowo stworzonych arcyzabawnych sytuacji i gogów wyróżnia ten film dodatnio wśród plejady filmów Baster Keaton'a.

W nadprogramie — film cowbojski p. tyt. „Zdrajca zachodu” z doskonałym w tych rolach Him Mac Coy'em, który stacza bohaterskie walki z podstępniemi Indjanami. (Sza.)

Kino „Renaissance” wyświetla film p. tyt. „Niewidzialny człowiek”, który w zeszłym sezonie oglądaliśmy na ekranie kina „Słońce”. Jest to film nakręcony według znanej powieści Wells'a. Jego treścią są dramatyczne przeżycia młodego uczonogogo, który wynalazł receptę na stanie się niewidzialnym. Nie mogąc zaś z powrotem stać się widzialnym, stał się demonem zła i złości.

Film niebanalny, interesujący. Na podkreślenie zasługuje technika zdjęć, w których na ekranie oglądamy ruchy przedmiotów, poruszanych przez niewidzialnego człowieka. W rolach głównych Claude Rains i Gloria Stuart. (Sza.)



Rużemberok od strony Wagu (Patrz korespondencję na stronie 2-giej).

Biedny marynarz sowiecki

Zaożnie sążony na karę śmierci za ucieżkę podczas wizyty marynarzy w Polsce

Bydgoszcz, 6. 11. Bydgoszczanie przypominają sobie parogodziną wizytę w naszym mieście marynarzy sowieckich ze statku „Marat”. Goszczono ich śniadaniem w hali gimnastycznej 62 p. p. Podczas tego śniadania kilku z marynarzy sowieckich wyrażało nieklamany podziw dla znaczniej milszych stosunków w Polsce, a na pytanie, czy nie pragnęliby pozostać tutaj, odpowiadało wieloznacznie westchnieniem.

Prawdopodobnie jeden z takich marynarzy, Sergjusz Woronkow, snać nieprzeparcie pociągnęty wyższością

w warunków bytu w Polsce, zniknął gdzieś podczas śniadania i ukrył się w ubikacjach kuchennych 62 p. p. Jakim sposobem wydosłał się stamtąd niezauważony, jakim sposobem zdołał zmienić swój mundur marynarski na ubranie cywilne — to już jego tajemnica. Dość, że na statek swój nie powrócił, a po jakimś czasie oparł się o jeden z majątków ziemskich na Kujawach, gdzie podobno do tej pory pracuje.

Tymczasem w Rosji zajął się sprawą jego dezercji sąd wojenny i ogłosił zaożny wyrok, skazujący Woronko-

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 6. 11. 1934 r.

Table of exchange rates for various currencies: Belgja, Berlin, Gdańsk, Holandia, Londyn, Nowy Jork, Oslo, Paryż, Praga, Sztokholm, Szwajcjarja, Włochy, Helsinki.

Tendencja niejednolita.

Papiery wartościowe i obligacje:

Table of bond and stock market prices: 3% pożycz. bud., 4% pożycz. inwest. ser., 5% pożycz. konwers., etc.

Tendencja niejednolita.

Akcje w zlocie:

Table of stock prices in Złoty: Bank Polski, Starachowice, Węgiel, Cukier.

Tendencja niejednolita.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Bezsennażność wyniszcza organizm

a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwego. Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierające Kwiat Meki Pańskiej (Passiflora) łagodzi zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle głowy, histeryje) i sprowadza krzepiący sen. ZIOŁA ze znak. ochr. „PASIVEROSA” do nabycia w aptekach i drogeriach. Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14 m. 1.

Kupno okazyjne! Pas z sierści wielbłdziej 250 mm szerokości, 10 mm grubości ca 50 metrów tania do nabycia. Łask. zapytania do Kurjera Pozn. dg 4099.

Spożywcy czekolady muszą wybierać taką która przynosi korzyść zdrowiu. — Czytacie więc jaka zawartość jest podana na opakowaniu czekolady FIRMY **A. PIASECKI S. A.** wyprodukowanej z NAJCZYSTSZYCH surowców.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.45, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.30.

4. OSOBISTE

Podwieczorek za 1 złoty tort ze śmietaną i kawą lub czekolada tylko u Webera, Nowa 4, dr 4093

7. SPRZEDAŻE

Materiały bielskie na ubrania męskie, płaszcze poszycia na futra i t. d. kupuje się najkorzystniej w firmie **F. Drabetowicz, Poznań Plac Wolności 13** (obok Policji Państwowej), dr 3796

Motor naftalinowy Deutscha dwudziestokonny mało używany tania sprzedam. B. liński, Zacharzew, p. Ostrów, ng 12 534

Chevrolet

limuzyna 6 cylindrowa, koła nowoczesne tan o lub zamienie na starszy typ lub motocykl, wymagana dopłata. Adamski, Wagrowiec, Kolejowa, tel. 144, zag 25 814

Beczki

do masła 100 sztuk sprzedam. — Dąbrowskiego 71, m. 2, zdg 25 766

Silowa

prawdziwa peleryna mało używana. Patrona Jackowskiego 21, — m. 5, od 1—3, zdg 25 083

Bernardyna

suka sprzedam zł 45. Nowy Rynek 14 — 18, zdg 25 749

Futra

damskie, męskie oraz wszelkie skórkę w wielkim wyborze. Najtańsze źródło zakupu. Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych modeli fachowo i tania. Królkieiewicz, Podgórna 6, Pr 6425-32,34

Fortepian

skrzydło tania. Wielkie Garbary 34, m. 12 zdg 25 804

Biuurko

małe nowoczesne tania 50 zł sprzedam. Adres wskaże Kurjer Poznański zdg 25 755

12. DO WYNAJĘCIA

2 pokoje kuchnia wynajmie gospodarz. Adres wskaże Kurjer Poznański zdg 25 775

3 pokoje komfort, kuchnia, pokój dla służby, łazienka, elektryczność, gaz, piece, czynsz miesięczny 66 zł za zwrotom 1 roczn. czynszu i kosztów renow. zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 25 765

Sześciopokojowe

komfortowe zaraz. Marynarska 9, zdg 24 529

23. ROZMAITE

Na święto Marcina tradycyjne gęsi poleca tania Skład Drobru — Dziecizny, Dąbrowskiego 12/14, gmach

Zupu zdg 26 070

Swędenie oraz wyrzuty skórne usuwa krem Lain-Age (z kokutkiem). — Nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady. naskórka, ng 12 394

25. MUZYKA

Nauczycielki fortepianu w pobliżu mieszkającej poszukuje Małeckiego 27, — m. 4, zdg 25 715

Pianina transportuje zł 8.— Drygas, Podgórna 10 a, zdg 25 792

Kto

wynajmie pianino fortepiano solidnej. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 757

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Wdowa

szuka posługi. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 832

Emeryt

poszukuje stróżstwa domu. — Oferty Kurjer Poznański zdg 25 856

Dziewczyna

czysta, uczciwa z własną pościelą długoletnie świadectwo szuka posady do samotnych osób 15, 11. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 742

Uczeń

szwajcarski poszukuje miejsca. — Oferty Kurjer Poznański zdg 25 776

Dziewczyna

młodsza, chętna, uczciwa ze skromnym gotowaniem lub do dziec poszukuje od zaraz lub 15 posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 718

Kucharz

samotny z dobrimi świadectwami, szuka posady zaraz lub 15. 11. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 25 786

Żelazniak

młody energiczny z kilkoletnią praktyką przyjmie jakakolwiek posadę za skromnym wynagrodzeniem. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 738

28. ROZRYWKA

Piękne fryzury najładniejsze futra nosi — „Żona w złotej klatce” w kinie „Moje” pierwszy raz w Poznaniu. p 1 83

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

Przedpłata

na miesiąc listopad 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 50 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potenczemi 200 gr. Od 1-lamowej milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 w stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 10.45, w dni przedświąteczne do godz. 10.30, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów (w tem 5 nagłówek); słowo nagłówek (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada. W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149